Nr. 6 Wtorek, dnia 7 stycznia 1930 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Rok IV

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 1-81-06, Administracji 1-63-66

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

PENSJE URZĘDNICZE i BUDŻET PAŃSTWA
SĄ ŚCIŚLE Z SOBĄ ZŁĄCZONE
Fałszywi obrońcy chcą narazić urzędników na nędzę, a Polskę na niezrównoważony budżet
Przemówienie p. min. Matuszewskiego na zjeździe skarbowców

W dniu 6 bm. zakończył swe obrady dwudniowy zjazd walny delegatów Kół prowincjonalnych Stow. Urzędników Skarbowych Rzplitej Polskiej.

Po dyskusji, w której poruszono szereg spraw ustosunkowania się urzędników skarbowych do ostatniego kongresu pracowników, zjazd uchwalił jednogłośnie ustępującemu zarządowi absolutorjum. Uchwalono następnie wysłać depeszę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego i do Prezesa Rady Ministrów prof. Kazimierza Bartla.

Drugi dzień obrad zjazdu zaszczycił swą obecnością kierownik Ministerstwa Skarbu p. Ignacy Matuszewski wespół z podsekretarzem stanu dr. Grodyńskim. Pan kierownik Min. Skarbu po wygłoszeniu przemówienia, którego treść w obszernym skrócie podajemy poniżej wysłuchał sprawozdania i wniosków komisji, co do poprawy bytu i warunków pracy. We wnioskach tych stwierdza walny zjazd m. in., że pracow. skar. należą do kategorji pracowników, najgorzej sytuowanych z pośród pracowników państwowych tak co do warunków pracy jak i uposażenia i wysuwa cały szereg postulatów ogółu pracowników jak i specjalnie urzędników skarbowych.

Postulaty, domagające się zasadniczej regulacji płac, wypłacenia zaległego dodatku mieszkaniowego za rok 1928, wprowadzenia dodatków kresowych, uzdrowiskowych i t. p., — odpowiadają postulatom, wysuwanym przez inne organizacje urzędnicze.

Wszystkie te postulaty zostały przyjęte przez aklamację, poczem dokonano wyboru nowych władz stowarzyszenia.

Przemówienie p. ministra

Sądzę, iż rola pracowników skarbowych w Państwie jest szczególnie trudna, bowiem urzędnik skarbowy, styka się z obywatelami państwa przeważnie tam, gdzie spotkanie jest dla stron obu najmniej przyjemne.

Dlatego właśnie w gronie Waszem chcę mówić o sprawie, która dziś zjednać mi nie może najmniejszej popularności, a która zarazem interesuje Panów i dotyka ich bezpośrednio.

Pragnę Panom powiedzieć, jakie są, zdaniem mojem, możliwości poprawy bytu urzędników wobec zagadnienia równowagi budżetowej, bowiem Panowie są tymi, którzy zapewne najjaśniej, zdają sobie sprawę ze znaczenia dwóch prostych słów „równowaga budżetowa“. ..

Przez ręce Panów przechodzą środki, jakie oddaje społeczeństwo Państwu. Stojąc blisko życia, wiedzą Panowie jak nieraz trudno jest dla płatnika z chudej sakwy ten grosz wydobyć.

Ze wszystkich zakątków Rzplitej zebrani tutaj mogą to sobie Panowie wzajem sprawdzić i stwierdzić.

W kasach, państwowych leżały niegdyś stosy marek polskich drukowanych na coraz piękniejszym papierze i wartych coraz mniej. Muszą Panowie dobrze pamiętać te czasy, kiedy pensja otrzymana na początku miesiąca, niezamieniona natychmiast na dolary, topniała jak śnieg w słońcu.

Nie mogli Panowie zapomnieć pierwszego, wielkim wysiłkiem zdobytego pieniądza — złotego — ani tej ufności, że z nim razem nadchodzą nowe dobre czasy. I załamanie tego symbolu stałości i siły gospodarczej — załamanie, które nastąpiło w wielkiej mierze pod wpływem zwichnięcia równowagi budżetowej. Ani nie zapomną Panowie napewno tego, co potem nastąpiło.

Gdyż bardziej, niż cokolwiek bądź innego powinno przypominać Panom i wszystkim innym związek między równowagą budżetową a uposażeniami, to, że naprawa zachwianej równowagi w r. 1925 odbyła się przedewszystkiem kosztem urzędników.

Zanim Marszałek Piłsudski w maju 1926 roku wziął w swe mocne ręce ster Rzeczypospolitej — w poprzedzającym tę chwilę okresie zamętu i rozprężenia politycznego — właśnie stan urzędniczy swoją milczącą i cierpliwą ofiarą ratował nawę państwową przed ostatecznem strzaskaniem.

W dzisiejszem nietylko u nas, ale i na świecie całym ciężkiem położeniu gospodarczem trudno jest skarbowi znaleźć środki na to, aby przyjść stanowi urzędniczemu z zasadniczą, oddawna potrzebną pomocą.

Wszakże wszystkie rozumne i zgodne z istotnemi możliwościami propozycje w tym kierunku rząd gotów jest wziąć zawsze pod życzliwą rozwagę. Mogłem temu dać oficjalny wyraz na Komisji Budżetowej, podkreślając moje przychylne ustosunkowanie się do znanych niewątpliwie Panom projektów BB współpracy z Rządem, zapowiedzianych przez prof. Krzyżanowskiego. Propozycje te bowiem nie groziły w niczem równowadze budżetowej Państwa.

Lecz prawdziwem nieszczęściem dla rzesz urzędniczych przedewszystkiem, byłoby uczynienie z zagadnienia płac urzędniczych nie sprawy natury gospodarczej i budżetowej, lecz objektu licytacji politycznej. Mnożą się oznaki, że takie niebezpieczeństwo istnieje.

Ponieważ wydaje mi się, być może niesłusznie, że nastąpią próby rozpoczęcia takiej licytacji, czułem się w obowiązku, aby jako kierownik skarbu, powiedzieć otwarcie, co myślę o tego rodzaju próbach.

Podniesienie płac urzędniczych drogą tworzenia fikcyjnych dochodów i fikcyjnych oszczędności w budżecie Państwa — stworzyćby mogło tylko fikcyjną podwyżkę.

Czuję się w obowiązku ostrzec Panów przed niebezpieczeństwem, jakiem groziłaby akcja stwarzania fikcyjnych dochodów i fikcyjnych oszczędności. Naprawa położenia urzędniczego, osiągnięta taką drogą byłaby naprawą fikcyjną. Ale wynikły stąd deficyt budżetowy byłby deficytem realnym.

Powiedziałem na wstępie, że przypuszczam, iż Panowie jaśniej i plastyczniej, niż ktokolwiek inny rozumieją znaczenie słów „równowaga budżetowa“.

Wierzę zatem, iż równie jasno i równie plastycznie widzą Panowie, co znaczą słowa „deficyt budżetowy“ wogóle, co zaś to oznacza dla stanu urzędniczego w szczególności. Deficyt budżetowy miałby dla stanu urzędniczego niewątpliwie to znaczenie, że odzyskanie równowagi budżetowej odbywaćby się musiało znów kosztem urzędników.

Jeśli jest zrozumiałem, że kiedyś naprawa zwichniętej równowagi wymagała ofiary ze strony Waszej — to niezrozumiałem jest, aby odwrotnie — dla przelicytowywania się stosunku do urzędników — narażać tę równowagę, by wreszcie w nich rykoszetem uderzyć.

Ponieważ widzę możliwość zaistnienia podobnej akcji, chciałem Panom nietylko powiedzieć, że ją będę zwalczał i odpierał. Pragnąłem Panom jednocześnie wytłumaczyć, dlaczego będę tak postępował. Chciałbym zarazem, aby Panowie wyjaśnili sobie, że zwalczając fałszywe miraże fikcyjnego szczęścia, będę działał napewno nietylko w interesie Państwa, nietylko w interesie skarbu, ale przedewszystkiem i Panów własnym dobrze zrozumianym interesie. (PAT)

Zwycięstwo obozu prorządowego
przy wyborach na Pomorzu

TORUN, 6.1. W dniu wczorajszym odbyły się na terenie województwa pomorskiego wybory do sejmików powiatowych. Wybory odbyły się w 16 powiatach. Według prowizorycznych danych z 15 powiatów, listy polskie uzyskały 440 mandatów, zaś niemieckie 35. Wśród list polskich listy prorządowe uzyskały 150 mandatów, bezpartyjni (ustosunkowani lojalnie do rządu) 55, Str. Narodowe 75, NPR-Prawica 134, PSL. Piast 42, Wyzwolenie 1, CHD. 2, PPS. 8, .Zjedn. .Stanu Średniego 2. (PAT)

Trudności w rokowaniach haskich
Każdy chce brać, nikt nie chce płacić

HAGA 6, 1. Komisja do spraw odszkodowań wschodnich po przedyskutowaniu układu z Austrją wysłuchała delegacji bułgarskiej, która przedstawiła sytuację finansową swego kraju. Następnie dłuższą dyskusję wywołała sprawa terminów spłat niemieckich. (PAT)

HAGA, 6, 1. Sprawa reparacyj wschodnich przedstawia się dość zawile, Austrja twierdzi, że nie może płacić. Bułgarja ze swej strony utrzymuje, iż może płacić tylko nieznaczne sumy, Węgry pragną otrzymać od Rumunji dla optantów miljardowe odszkodowanie. Mała Ententa, jako grupa wierzycieli tych trzech wymienionych państw, znajduje się więc w posiadaniu długu, którego wartość w chwili obecnej jest czysto teoretyczną. Trudność polega na tem, że dług Małej Ententy jest zagwarantowany klauzulą Traktatu Wersalskiego, czyniącą Niemcy odpowiedzialnymi za swych sprzymierzeńców z wojny, zaś plan Younga w razie jego ratyfikowania znosi tę gwarancję, ponieważ powiedziano w nim, że wysokość długu niemieckiego ustalona zostaje raz na zawsze i że nie można będzie żądać nic od Niemiec ponad tę sumę.

Niemcy — Polska 10:6
Wynik należy uważać za sukces osłabionej drużyny bokserskiej Polski

KATOWICE 6, 1. W dniu dzisiejszym w lokalu kinoteatru „Capitol“ odbyły się międzypaństwowe zawody bokserskie między zawodnikami Polski i Niemiec.

Zawodnikom przypatrywało się 3 tysiące widzów. Zawody zakończyły się wynikiem 10 na 6, na korzyść Niemiec.

Wynik powyższy należy uważać za znaczny sukces drużyny polskiej, która wystąpiła w składzie osłabionym, wobec zachorowania kilku zawodników, natomiast drużyna niemiecka wystąpiła w doskonałej obsadzie. (AW)

Pożar w elektrowni
zakopiańskiej

ZAKOPANE 6, 1. W nocy z 5 na 6 b. m. ok. g. 3-ej nad ranem zostało Zakopane zaalarmowane silną detonacją, a następnie łuną, rozlewającą się nad elektrownią. Pogotowie straży pożarnej, przybyłe w ciągu 2 minut po alarmie zastało w ogniu zbiornik z ropą. Energiczna akcja doprowadziła do stłumienia ognia i do uratowania 2 zbiorników i hali maszyn.

Pożar powstał prawdopodobnie skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. (PAT)

Pogoda w Zakopanem

ZAKOPANE 6, 1. Pogoda w Zakopanem ustaliła się całkowicie.

Mróz dochodzi do 9 stopni poniżej zera. Warunki śnieżne znakomite. Ożywił się znacznie ruch narciarski, łyżwiarski i saneczkowy. (PAT)

10-lecie
sądownictwa wielkopolskiego

POZNAŃ 6, 1. W dniu dzisiejszym sądownictwo wielkopolskie święciło 10-lecie objęcia wymiaru sprawiedliwości na ziemiach zachodnich przez władze polskie.

Na uroczystości, związane z tą rocznicą przybył z Warszawy kierownik Ministerstwa Sprawiedliwości — p. Dutkiewicz.

Po nabożeństwie w kościele św. Wojciecha, odbyło się w sali przysięgłych S. O. uroczyste posiedzenie, poświęcone uczczeniu 10-tej rocznicy sądownictwa polskiego w Wielkopolsce. (PAT)

SYGNAŁ CZUWANIA

Generał v. Seeckt, twórca i organizator dzisiejszej Reichswehry, wypowiedział się przed kilku dniami na łamach „Neues Wiener Journal“ o przyszłości państwa niemieckiego. Szczerze, jasno, otwarcie. Jako żołnierz, którego natura nie znosi i nie rozumi precyzyjnej subtelności wysłowienia polityka - za otwarcie nawet.

Słowa jego są twarde, jak uderzenia pięścią w stół.

„Niemcy muszą stać się nanowo mocarstwem... Niemcy muszą walczyć z traktatem, który im przyszłość zamyka...

Traktat ten jako dzieło przemocy, narzucony słabszemu przez silniejszego pod pozorami, prawa i sprawiedliwości, musi być obalony... Powoływaniem się na argumenty prawa nie osiągniemy niczego u narodów, respektujące jedynie argument miecza... Traktat pokojowy jako dzieło rąk ludzkich nie może być wieczny... Fałszywe granice, które rąbią na części to, co do siebie należy (mowa o Śląsku i kurytarzu pomorskim), nie dadzą się utrzymać na szereg pokoleń!“

Szczerze, niezgrabnie, po żołniersku...

Tak, jak myśli ten kanciasty generał, myśli sześćdziesiąt miljonów Niemców. Od najskrajniejszej prawicy do komunistów, Myśli, oddycha tą myślą i krzepi serca na przyszłość.

Niemcom stała się krzywda! Niemcy nie chcialy wojny! Niemcy muszą się zbroić, by odebrać swoje!... Te hasła rzuca się w szkole, wojsku, stowarzyszeniach p. w., na ambonach, w polityce, propagandzie zagranicznej. Planowo, systematycznie, uporczywie!

Rzuca się na to miljony między obcych. Jednych, by kupić pieniędzmi, drugich fałszem drukowanego słowa.

Na zjeździe katolików niemieckich i francuskich w Berlinie wystąpił przeciw nam ostatnio nie komunista czy skrajny narodowiec, lecz członek pokojowego centrum katolickiego, ks. prałat Ulitzka z Raciborza.

W imię idei chrześcijańskiej głosił wieczny pokój między narodami, lecz w imię tej samej idei domaga się rewizji granic — dla dobra Polski.

Dla dobra własnego winniśmy oddać Śląsk i Pomorze, dla dobra pokoju winni się francuscy katolicy na to zgodzić.

To samo myślą wszystkie partje polityczne, walczące ze sobą na noże, lecz zgodne w nienawiści do nas i gotowe zgodnie, gdy trzeba, uderzyć.

Każda z tych partyj inaczej zagranicę usypia, kaptuje, urabia... Jedna przemawia w imię wspólnych interesów ekonomicznych francusko - niemieckich, druga dla dobra czerwonych ideałów, inna wreszcie ku pożytkowi „pokoju światowego“.

Wszystkie jednak rozbieżne ideały mają ten sam cel: rewizję wschodnich granic.

I pacyfistyczna polityka — Stresemann et consortes — i wszystkie różdżki oliwne szczerych entuzjastów, fałszowanych lisów i nieodpowiedzialnych wartogłowów nie wieszczą zmęczonej Europie pokoju, lecz są poprzez wyłudzone ustępstwa finansowe, zniesienie kontroli wojskowej, opróżnienie Nadrenji — drogą ku Wiśle i polskiemu frontowi.

I druga konferencja w Hadze, której celem likwidacja skutków wojny światowej, będzie dalszą walką niemiecką o mocarstwowość i zajęcie jednego szczebla wyżej na drabinie ideałów generała v. Seeckta.

Dalecy od imperjalistycznych zachcianek, musimy czuwać i swego bronić.

Posiadamy jedną z najsprawniejszych armij w Europie dzięki przewidującemu wszystko jej organizatorowi obecnemu Ministrowi Spraw Wojskowych. Armja ta jest argumentem siły, przed którą Niemcy zawsze uchylają czoło.

Za armją stoi, naród, dążący napięciem swych mięśni i wyścigiem pracy do potęg' mocarstwowej.

Naród musi jednak stale czuwać, w mgle kłamstwa niemieckiego dojrzeć prawdę, w usypiającej deklamacji pacyfistycznej widzieć to, co w niej tkwi: opjum dla głupich i nieprzezornych.

Tak uzbrojeni, nie ulękniemy się zorganizowanej świetnie przez generała v. Seeckta Reichswehry i 5 miljonów doskonale wojskowo wyszkolonych Niemców.

Adam Wilski.

Przegląd prasy

Słowne igraszki

Prasa opozycyjna nie bierze na serjo treści własnych wynurzeń. Szermuje słowami dla samej sztuki szermowania. Jeśli mówi o ideałach, napewno tkwi na dnie moralność „narodowa“, gdy grzmi o „bezinteresownej służbie dla kraju“, myśli o tłustych latach przedmajowych, gdy wstępuje na „wyżyny cnoty“, w zanadrzu chowa blagę i dobrze ukryte oszustwo.

MORALNOŚĆ W POLITYCE.

„Rzeczpospolita“ warszawska bez zmrużenia powiek udaje, że wierzy w cnotę Daszyńskiego.

P. marszałek Daszyński w swej noworocznej enuncjacji o moralności w polityce poruszył temat pierwszorzędnego znaczenia, stary jak sama polityka i moralność, jednocześnie zaś niezmiernie aktualny w Polsce; — jedną bowiem z naj większych przeszkód w pracy dla kraju są nasze obyczaje polityczne.

Skłonność do poniżania przeciwnika i odmawiania wszelkiej wartości ludziom odmiennych poglądów, następnie zamiłowanie do posługiwania się blagą i oszczerstwem, brak życzliwości dla rodaków, egotyzm, pozbawiający wielu t. zw. polityków odwagi cywilnej i prowadzący do schlebiania silnym—demomagja trybunów ludu wobec mas ludowych, a służalstwo pretorjanów wobec dyktatorów, oto część tych tylko zjawisk, które jak nawóz w stajni Augjaszowej czekają Herkulesa uposażonego w siłę do zmiecenia ich z powierzchni życia polskiego.

Czy nie wspaniałe, wiecznej wartości słowa: moralność, obyczaje polityczne, życzliwość dla rodaków?

Jeno nie w ustach „Rzeczypospolitej“ i Daszyńskiego!

LAMENT BEZ KONCA....

„Robotnik“ wraca wciąż do Kas Chorych. Jak przestępca na miejsce czynu. Rozumiemy dobrze, że boli! A ból wywołuje westchnienia skargi.

Wytrawnych urzędników, ludzi którzy całe swoje życie nieraz poświęcili ruchowi robotniczemu, którzy mieli zaufanie klasy robotniczej i znali ją, wyrzucano na bruk z całą bezwzlędnścią i przyjmowano na ich miejsce jakieś zupełnie nieznane indywidua. Znam wypadki, w których na miejsce uczciwych robotników przyjęto ludzi, karanych kilkakrotnie więzieniem za kradzież, lub ludzi, którzy systematycznie oszukiwali Kasę Chorych. W Kasach, wobec ludzi chorych, zaprowadzono istnie „policyjny“ system postępowania. Wyrzucanie chorych, aresztowanie, wstrzymywanie zasiłku stało się codziennem zjawiskiem. Tego rodzaju warunki musiały w ogromnej mierze podkopać zaufanie ubezpieczonych i leczących się członków do instytucji Kas Chorych.

Możeby zapytać ubezpieczonych: kiedy było lepiej? Za CKW, czy Prystora?

Prócz ślepych, głuchych i zajadłych CKW—istów każdy powie to samo, dawniej były orgje nadużyć, trwonienia grosza, lekceważenia zdrowia robotnika.... Po wymieceniu stajni dzieje się wszystkim lepiej — z wyjątkiem wymiecionych CKW—istycznych urzędników Kas Chorych. Ci, jednak już podkarmieni i porośli w pierze, dadzą sobie radę!

WITOS UBRAŁ KOMŻĘ...

Nawet Witos z okazji Nowego Roku przemówił. Dostojnie, podniośle, jak na rutynowanego proroka przystało. W „Piaście Wielkopolskim“ Witos oświadcza, że z Nowym Rokiem

„Powinno się jasno ustalić, kto rządzi i kto za rządy bierze odpowiedzialność, jeśli nie ma być nakrywania zgnilizny płachtą oportunizmu, lub co gorsza, prostego tchórzostwa, ubranego w złudną szatę rzekomej współpracy“.

Piastowcy powinni „wzmóc swoją pracę nad oczyszczeniem życia politycznego, tępić bezlitośnie wszelkie pasożytnictwo, dążyć wszelkiemi siłami do zorganizowania wielkiej, zdrowej siły ludowej na pożytek sobie i Ojczyźniie“.

Przemówili już wszyscy fałszywi prorocy. Prócz Strońskiego...

W—ski.

KRONIKA

STYCZEŃ 7 WTOREK

DZIS: Lucjana
JUTRO: Seweryna

Ws. słońca g. 7 m. 45
Zachód „ g. 15 m. 6
Ws. słońca g. 7 m. 43
Zachód „ g. 4 m. 18

Rozporządzenie w sprawie gier hazardowych

Urząd Wojewódzki w Łodzi otrzymał okólnik Min. S. Wewn. w sprawie przestrzegania zakazu uprawiania gier hazardowych, jako to loteryj, ruletek i t. p.

Na prowadzenie tych gier wymagane jest specjalne zezwolenie władz, przyczem gry te mogą uprawiane być tylko w lokalach zamkniętych, celem należytej kontroli uczestników.

Ponieważ w życiu codziennem spotyka się uprawianie takich gier na otwartem powietrzu, na targach, jarmarkach, odpustach i ulicach, przez wystawianie ruletek z wygraną w postaci cukierków i t. p. gry w kostkę przy takichże wygranych, okólnik przypomina konieczność ścisłego przestrzegania zakazu, nawet w wypadku, gdy sprzedaż jest połączona z wygranemi.

Kontrolę tą przeprowadzać będą władze policyjne i winni uprawniania gier i loteryj bez odpowiedniego zezwolenia ulegną karze w drodze administracyjnej. (w)

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sukc. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danielecki (Piotrkowska 127), Ilnicki i Cymer (Wólczańska 37), Sukc. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukc. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahane (Aleksandrowska 80). (p)

Związek abstynentów w Łodzi

W sobotę dnia 4 b. m. odbyło się konstytucyjne zebranie związku abstynentów, koło w Łodzi, na którem dokonano wyboru władz tego związku.

Nowy związek, ma na celu walkę z alkoholizmem, traktując pijaństwo jako chorobę, wspólnie z istniejącem już na terenie Łodzi bractwem wstrzemięźliwości młodzież polską ligą antyalkoholową, za pośrednictwem swych władz centralnych, zamierza zwrócić się do sfer rządowych z projektem przekazania do dyspozycji tych instytucji wpływów z 1% czystego zysku, przeznaczonego rozp. o Państwowym Monopolu Spirytusowym na cele walki z pijaństwem.

Pozatem nowy związek szczególną akcję rozwinie na terenie szkół, gdzie wśród młodzieży daje się w ostatnich czasach zauważyć wzrost nałogu pijaństwa.

Dalsze szczegóły morderstwa przy ul. Pomorskiej

Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi

Śledztwo w sprawie tajemniczego morderstwa przy ulicy Pomorskiej 181 dokonanego na osobie 69 letniej Karoliny Drajbachowej trafia na coraz większe trudności i plącze się coraz bardziej.

W toku dalszych dochodzeń został zwolniony z aresztu aresztowany pierwszego dnia Karol Brenke kuzyn Drajbacha, który z nim razem wyszedł z mieszkania i udał się z nim do fabryki po książeczkę Funduszu Bezrobocia.

Początkowo policja podejrzewała, że Drajbach zamordował żonę swą a kuzyn o tem morderstwie coś wiedział, w toku jednak śledztwa wyszło na jaw, że Brenke w żadnym wypadku winien nie jest.

W niedzielę dokonana została sekcja zwłok zmordowanej Drajbachowej. Przypuszczano że sekcja zwłok zamordowanej pozwoli na dokładne ustalenie o której godzinie morderstwo zostało dokonane, obecnie jednak dowiadujemy się iż zupełnie dokładnie godziny morderstwa ustalić nie można.

Pozatem w sprawie tej zaszedł jeszcze jeden sensacyjny zwrot a mianowicie do policji zgłosiła się jedna z sąsiadek Drajbachów p. Bojanowska która zeznała dwie niezwykle ciekawe rzeczy.

Przedewszystkiem p. Bojanowska zeznała że krytycznego dnia widziała o godz. 10-ej rano Drajbachową stojącą w drzwiach swego mieszkania. Drajbachowa powiedziała jej dzieńdobry poczem weszła zpowrotem do mieszkania. W dwie godziny potem ta sama p. Bojanowska widziała jakiegoś młodego człowieka, który w kapeluszu nasuniętym na oczy schodził bardzo szybkim krokiem ze schodów.

Osobnika tego widziała p. Bojanowska po raz pierwszy w życiu. Obecność nieznajomego mężczyzny w domu w którym zostało popełnione morderstwo i to, schodzącego bardzo szybkim krokiem na dół z nasuniętym na oczy kapeluszem rzuca jakieś światło na popełniony czyn.

Pozatem dowiadujemy się iż badany Brenke zeznał, że gdy na kilkakrotne pukanie do mieszkania nie dostawał Drajbach odpowiedzi wyraził głośno przypuszczenie czy żonie jego nie stało się coś złego.

Wydział śledczy pod kierownictwem naczelnika Weyera prowadzi nadal energiczne dochodzenie które niewątpliwie wykryje właściwego sprawcę ohydnego mordu. (p)

30000 złotych na zapomogi

dla bezrobotnych m Aleksandrowa

Jak to już donosiliśmy przed kilku dniami u p. Naczelnika Wydziału Opieki Społ. Wojciechowskiego, w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi ingerowała delegacja bezrobotnych m. Aleksandrowa, z burmistrzem p. Andrzejakiem i ławnikiem dr. Kupszem na czele. Delegacja zwróciła się o zapomogi dla bezrobotnych m. Aleksandrowa, których około 400 osób, a łącznie z rodzinami około 3,000, znajduje się w położeniu bez wyjścia i nieobjęci są żadnem ustawowem ubezpieczeniem, gdyż zapomogi z Funduszu Bezrob. wyczerpali lub też z innych powodów.

Starania te zostały uwieńczone pomyślnie, gdyż Urząd Wojewódzki przyznał Magistratowi m. Aleksandrowa kwotę 30,000 zł. na zapomogi dla tych bezrobotnych. Wypłata tych zapomóg nastąpi w najbliższym czasie, po załatwieniu formalności. (w)

Lustrację piekarń łódzkich

rozpoczyna komisja wojewódzka

Z dniem dzisiejszym komisja wojewódzka przystępuje do lustracji piekarń łódzkich. Piekarnie znajdujące się w suterynach nie odpowiadających warunkom higjenicznym piekarnie o stanie niehigjenicznym wogóle będą ściśle kontrolowane, a w razie stwierdzenia uchybień przeciw obowiązującym w tym względzie przepisom, sporządzane będą protokuły na właścicieli tych piekarń. (w)

Nie dać się nabierać!

Niemieckie banknoty przedwojenne są bezwartościowe

Szwajcarski Związek banków wystosował ostrzeżenie w sprawie niemieckich banknotów przedwojennych. Ostrzeżenie to rozesłane do wszystkich banków wyjaśnia, że firma Globcapital Corporation, stara się wciągnąć posiadaczy przedwojennych niemieckich banknotów do wspólnej akcji, celem przywrócenia wartości tych banknotów.

Akcja ta niema żadnych widoków powodzenia i jest tylko obliczona na zysk, ponieważ wspomniana firma każe sobie grubo płacić za prowadzenie akcji.

Niedawno w Łodzi ukazały się również ogłoszenia firmy Globcapital Corporation, należy więc ostrzec wszystkich posiadaczy banknotów przedwojennych niemieckich, przed angażowaniem się w jakiekolwiek umowy i wydatki. (w)

Sprawdzanie list poborowych

rocznika 1909

Stosownie do obowiązujących przepisów do dnia 15 stycznia r. b. wyłożone są w lokalu biura wojskowo - policyjnego przy Magistracie (Piotrkowska 212) spisy poborowych 1909 rocznika, sporządzone w roku ubiegłym.

Poborowi tego rocznika winni w razie wątpliwości sprawdzić czy zostali zapisani prawidłowo i w razie stwierdzenia pomyłki zażądać sprostowania, które ustecznione być może tylko na zasadzie odpowiednich dokumentów.

Sprawdzanie spisu leży w interesie poborowych i jest nader ważne ze względu na to, że pomyłka może odbić się ujemnie w czasie pełnienia służby wojskowej. (w)

Pomóżmy pocztowcom!

Pocztowcy budują swój dom zdrowia. Właściwie nie budują, lecz chcą go kupić w Zakopanem dla swych chorych kolegów.

Pięćset tysięcy uzbierali już ze swych składek, brakuje im drugie jeszcze pięćset. Tę kwotę mają nadzieję uzyskać od społeczeństwa.

Łódź jest biedna, lecz Łódź rozumie, jak pożważne usługi oddaje poczta i w jak fatalnie niehigjenicznych warunkach pracują funkcjonarjusze pocztowi.

Obowiązkiem naszej solidarności społecznej jest grosz swój dorzucić do uwieńczenia pożytecznego i pięknego dzieła.

Nie możemy obojętnie przyjmować do wiadomości, iż wielki odsetek pocztowców choruje na gruźlicę dzięki warunkom pracy.

Swoją część na sanatorjum dla pocztowców Łódź złoży bezwzględnie.

W najbliższych już dniach łódzki związek pracowników pocztowych ma zamiar zwrócić się do firm tutejszych z prośbą przyjęcia pewnej ilości znaczków jednozłotowych. Każda firma przy układaniu swego preliminarza budżetowego przeznacza pewną kwotę na cele społeczne. Niech wśród nich wydatków znajdzie się również pozycja choćby skromna na sanatorjum dla pocztowców. Nikt chyba tak, jak Łódź nie rozumie, że najbardziej potrzebną dla miasta handlowo-przemysłowego jest jednak poczta.

Niech ten znaczek będzie noworocznym datkiem dla chorych pracowników pocztowych.

Dwa zamachy samobójcze

W dniu wczorajszym Pogotowie Ratunkowe wezwane było dwukrotnie do zamachów samobójczych.

Przy ulicy Zgierskiej 81 popełniła zamach samobójczy 21—letnia Bronisława Ślusarek zamieszkała przy ulicy Wrześnieńskiej 50. Denatka wypiła większą dozę esencji octowej.

Zaalarmowane pogotowie przewiozło denatkę do szpitala w Radogoszczu w stanie bardzo poważnym.

* * *

Przy ulicy Pomorskiej 41 popełnił zamach samobójczy 20—letnia Agata Zarzycka zamieszkała tamże, przez wypicie dużej butelki amoniaku.

W stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala w Radogoszczu.

Powody obu zamachów narazie nieznane. (p)

Odpowiedzi Redakcji

Autorce wiersza „Sen“. Kosz redakcyjny pożarł cały wiersz. Niech odpoczywa w pokoju! Dużo zawierał naiwności młodzieńczej, formalnego niewyrobienia i nieszkodliwego pesymizmu. Jest jednak odrobina zdolności. Radzimy dużo czytać. Oczywiście tylko wybitnych przedstawicieli starej i najmłodszej poezji. Po upływie dłuższego czasu prosimy nadesłać nowe próby.

Panu L. K. w Łodzi. Te sprawy są nam bliżej nieznane. Wiemy, że „Rozwój“ od dłuższego czasu materjalnie kona. Czy go kto prócz redakcji w mieście czyta, nie wiemy. Zgon nie wywoła głębszego żalu. Szczerze płakać będą wierzyciele!

Panu Rzep.... Wybijanie szyb Baty nie prowadzi do celu. Koszta szyb pokrywają towarzystwa ubezpieczeniowe, zaś Bata ma bezpłatną reklamę.

Panu M. R. Przytaczamy cały wiersz:
Sterczy na Placu Wolności już cokół..
Kto na nim stanie? Lew, orzeł czy sokół?
Wieść groźna niesie, skróś serca przenika,
I że to pomnik dla magistratnika...

Co to ma z poezją wspólnego? Niech pana szlag trafi!

Praca zarobkowa nieletnich

Lustracja zakładów przemysłowych

Mimo przepisów ustawy, zabraniających zatrudniania nieletnich pracą zarobkową, zdarza się, że w różnych przedsiębiorstwach pracują dzieci w wieku szkolnym, nieraz na podstawie sfałszowanych metryk urodzenia.

W związku z tem inspektoraty pracy rozpoczęły przeprowadzanie dokładnych badań metryk zatrudnionych nieletnich i w przypadku nadużyć czy to ze strony pracodawcy, czy też pracownika, który dopuścił się sfałszowania świadectwa urodzenia, winni pociągani będą do odpowiedzialności.

Ceny masła spadły

Nowy cennik obowiązuje od 4 b. m.

Na posiedzeniu przedstawicieli związków handlujących nabiałem uchwalono od 4 b. m., obniżyć ceny masła: wyborowego z 6 zł. 40 gr. do 5 zł. 80 gr., deserowego z 5 zł. 90 gr. do 5 zł. 40 gr., mleczarnianego solonego z 6 zł. do 5 zł. 40 gr. i osełkowego z 5 zł. 40 gr. do 4 zł. 60 gr., wszystko za kg. w sprzedaży hurtowej, nadto serów: litewskiego 1 gat. z 4 zł. 80 gr. do 4 zł. 50 gr., tylżyckiego z 5 zł. 40 gr. do 5 zł. 20 gr. za kg. Ceny masła spadły w ostatnich tygodniach o 2 zł. na kg.

Oprócz ciepła, powodującego wzrost produkcji krajowej, wrastająca produkcja farmerów amerykańskich zasypuje masłem rynek londyński, który wymówił dostawy tego artykułu Danji, ta zaś rzuciła się na rynek berliński, który nie nabywa naszego masła. Nadto wprowadzenie standaryzacji przy wywozie polskiego masła powoduje pozostawanie gorszych gatunków w kraju

Ustalenie cen spirytusu

Nr. 89 „Dz. Ust.“ przynosi rozporządzenie min. skarbu, ustalające, iż dla każdego województwa podstawowa cena monopolowa oznaczona będzie w wysokości równej średniej arytmetycznej sumy kosztów produkcji i dostawy spirytusu surowego w każdej z ubiegłych dwóch kampanji i w kampanji, dla której cenę ma się ustalić. Jako koszty produkcji i dostawy w kampanjach 1927/28 i 1928-29 przyjmie się podstawowe ceny monopolowe, które były na te kampanje ustalone rozporządzeniami Rady Min. zd. 6.XII 1927 r. i 6.XII. 1928 r. W tymże Nr. Dz. Ust. ukazało się rozporządzenie min. skarbu, przedłużające od d. 31 grudnia 1931 r. obowiązek przyjmowania przez handel detaliczny pustych naczyń po wyrobach monopolu spirytusowego.

Mężczyzna w kałuży krwi

Porachunki na tle zazdrości

Wczoraj późnym wieczorem na ulicy Wójtowskiej przed domem Nr. 7 przechodnie zauważyli leżącego w kałuży krwi mężczyznę.

Ponieważ ranny nie dawał żadnych oznak życia, zaalarmowano natychmiast Pogotowie Ratunkowe, które przewiozło go do szpitala św. Józefa.

Jednocześnie zawiadomiono wydział śledczy, który wszczął energiczne dochodzenie. Po kilku godzinach ranny na skutek zabiegów lekarskich odzyskał przytomność i zeznał, że nazywa się Marjan Kornowski, ma lat 29 i mieszka przy ul. Wójtowskiej Nr. 15.

Następnie Kornowski opowiedział przesłuchującemu go przodownikowi wydziału śledczego, że kiedy wracał do domu około godz.11-ej został zatrzymany przez jakiegoś nieznajomego mu wysokiego mężczyznę, który począł robić mu wyrzuty że napastuje jego narzeczoną. W trakcie wynikłej sprzeczki nieznajomy wyjął z pod palta duży nóż rzeźnicki i zadał nim Kornowskiemu cios w szyję, Kornowski zalany krwią runął na ziemię, a nieznajomy korzystając że na ulicy nikogo nie było zbiegł.

Policja opierając się na zeznaniach Kornowskiego wszczęła śledztwo, które niezwłocznie przyczyni się do ujęcia napastnika. (p)

Zagadkowy napad na przechodnia

Wczoraj późnym wieczorem został napadnięty przy ul. Dworskiej koło domu Nr. 4 25—letni Michał Staniszewski, zamieszkały przy ul. Marysińskiej 35 przez jakiegoś nieznajomego osobnika, który zadał mu kilka ran nożem, poczem zbiegł, korzystając z ciemności.

Rannemu pierwszej pomocy udzielił lekarz Pogotowia, a zaalarmowana policja wszczęła dochodzenie. (p)

Do akt. Nr. 2361 1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru JAN JABCZYK, zam. w Łodzi, przy ul. Południowej 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 16 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej Nr. 27, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Chaima Borucha Breslera i składających się z mebli domowych, urządzenia sklepowego i innych, oszacowanych na sumę zł. 493.

Łódź, dnia 4 stycznia 1930 r.

Komornik JAN JABCZYK

Do akt. Nr. 2018/1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru JAN JABCZYK, zam. w Łodzi, przy ul. Południowej 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 15 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej Nr. 27 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Lipy Szajnbajna i składających się z 34 butelek likieru marki „Baczewski“ litrowych i pół litrowych, oszacowanych na sumę zł. 548, w drugim terminie.

Łódź, dnia 4 stycznia 1930 r.

Komornik JAN JABCZYK

Francuz, który poznał Polskę

Wisła ma takież znaczenie, co i Ren

Prasa polska pisała już w ostatnich czasach o entuzjastycznej charakterystyce osoby Marsz. Piłsudskiego, jaką w swej książce p. t. „Oblicze Polski" („Portrait de la Pologne") umieścił znany pisarz francuski, p. Jerzy Oudard. Ciekawej tej książce powinna jednak szeroka opinja w Polsce poświęcić szczególną uwagę, chociażby dlatego, że twierdzenie o przysłowiowem nieorjentowaniu się Francuzów w zakresie stosunków obcych państw, znajduje w niej zupełne zaprzeczenie.

Książka Oudarda odzwierciadla istotnie oblicze Polski. Ten „portret Polski" jest nietylko wierny, ale zawiera wiele rysów tak subtelnych, że zdumiewają one pod piórem cudzoziemca. Zarazem „portret Polski" daleki jest od ckliwej banalności", która najczęściej jest niezręczną pokrywką tonu protekcjonalnej wyższości.

Oudard przedewszystkiem postarał się poznać Polskę dobrze i wszechstronnie. Wystarczy wymienić miejscowości, które zwiedził. Począwszy od Gdyni poprzez Gdańsk i Warszawę, Łowicz, Wilanów, Oudard udaje się do Lwowa, Borysławia, Zakopanego, Krakowa, Wieliczki, — zwiedza Wilno i wreszcie Poznań podczas wystawy.

Gdynia jest dla Oudarda wspaniałem świadectwem żywotności Polski odrodzonej. Oto np. opis chwili, gdy statek zbliża się do wybrzeża polskiego:

— „Przyglądam się tej ziemi — pisze Oudard — z początku niewyraźnej, która, zdaje się, kształtuje się stopniowo w oczach naszych: była ona widownią jednego z największych przewrotów historycznych.... Dziesięć lat upłynęło od chwili, gdy Polska na nowo powołana została do życia... Cud ten nie przestaje zadziwiać... Marzenie to zwraca się nagle ku przeszłości, gdy statek zarzuca kotwicę w Gdyni. Jakże nie uprzytomnić sobie przeszłości narodu, tak długo umęczonego, nie uprzytomnić sobie właśnie w tem miejscu, gdzie składa on dowód swej wielkiej wiary w przyszłość? Wspaniały wysiłek został tutaj zrealizowany. Polska na tem wybrzeżu o długości zaledwie 60-u kilometrów, które zostało jej przyznane przez traktaty, postanowiła mieć swój własny port. Już go ma. W tem miejscu przez nikogo nieznanem, przed sześciu równo laty istniało ze dwadzieścia chat rybaków kaszubskich, tworzących zapadłą wioskę. A teraz — Gdynia liczy 25 tysięcy mieszkańców.

Oudard maluje żywemi farbami obraz miasta — portu, które powstało, żyje, rozwija się, śmiało patrzy w swą przyszłość. „Polacy mogą być dumni ze swego dzieła na morzu. Nie podobna nie zdumiewać się wobec faktu, z jaką inteligencją i szybkością zostało ono podjęte i dokonane". Gdynia świadczy, że „Polska chce żyć życiem wytężonem". Gdynia rzuca właściwe światło na sprawę t. zw. kurytarza.

Tworząc Gdynię, która kosztowała tyle pieniędzy i trudu Polacy stwierdzili, że nie chodzi tu o puste słowa. Zainstalowali się tutaj, na swoim wybrzeżu; wykopali port, własny port. Nigdy już stąd nie odejdą!

Pierwsze wrażenia Oudard'a dobrze uspasabiają czytelnika polskiego do jego książki. Ale czytelnik nie doznaje zawodu również i w dalszym ciągu. Oudard umie bowiem patrzeć, słuchać, zna historję Polski i jej teraźniejszość, nasze dążenia ku przyszłości.

Oto np. refleksje, które mu nasuwa Wilno:

„Polska ma słuszność, że chce zachować dla siebie to miasto, które należy do niej. Właśnie w okolicach tego miasta urodził się Adam Mickiewicz, Kościuszko no i Marszałek Piłsudski. Bez niego Polska, być może, byłaby powstała, ale nie byłaby tem, czem jest, a przedewszystkiem czem będzie."

Oudard orjentuje się doskonale w polskich stosunkach wewnętrznych. Cytuje np. słowa Marsz. Piłsudskiego, które zwłaszcza dziś mają najwyższą aktualność polityczną. — „Budzę się często w nocy z myślą, że jestem na drodze do rozstrzygnięcia trudnego problematu: jak pogodzić swobodny parlament z mocną władzą". Do tych słów Marsz. Piłsudskiego Oudard dodaje od siebie: — Czyż to samo zagadnienie nie narzuca się wszędzie poważnym umysłom?"

Autor Francuz rozumie tedy lepiej Marsz. Piłsudskiego, aniżeli wielu domorosłych „obrońców" demokracji i parlamentaryzmu...

Dzielnicę b. zaboru pruskiego, Poznań i wystawę — Oudard traktuje z nieukrywanym respektem i uznaniem. Uważa, że Polacy tamtejsi przewyższają Niemców pod względem umiejętności organizacji i solidności.

Pozatem jeszcze jedna ciekawa rzecz: Oudard należy do rzadkiego typu Francuzów, gruntownie wyleczonych z sympatji dla Rosji i Rosjan. Rozumie i pochwala rozebranie soboru, który szpecił Warszawę, przypominający turyście francuskiemu Rzym nowoczesny.

Z zachwytem mówi o ks. Józefie Poniatowskim. Przypomina, że gdy jenerał Weygand stanął u jego trumny, na Wawelu salutował prochom bohatera ze słowami:

— „Poniatowski! Oto jesteśmy!"

„Poniatowski — mówi autor od siebie, — kocham Cię, jak przyjaciela". Do kogóż z Rosjan na przestrzeń dziejów mógłbym zwrócić się z takiem wyznaniem?"...

W drodze powrotnej z Polski Oudard zatrzymuje się w Berlinie. Jego znajomi Niemcy, dowiedziawszy się, skąd wraca, zależnie od temperatu: „czerwienieją, bledną lub zielenieją" ze złości. Oudard rozkoszuje się poniekąd stwierdzeniem tej żywej, powszechnej nienawiści Niemców do Polski. Znać, że wyczuwa w tem wartość Polski, jako sprzymierzeńca.

Ale i co do Rosjan nie ma złudzeń. Oto np. jest na przyjęciu u jakiegoś b. generała kozackiego. Wśród gości jest jakiś dawny gubernator z Polski. Zapewnia, że Polacy „oczekują" jego powrotu, bo „sami nie umieją się rządzić". Oudard nie tai swej ironji pod adresem smutnych megalomanów. Z sarkazmem zaleca emigrantom rosyjskim, by najpierw powrócili do własnej ojczyzny i spróbowali nią rządzić należycie. Oudard wie, że nietylko bolszewicy, ale i emigranci rosyjscy nienawidzą zarówno Polskę, jak i Francję. „Sojusz Francji z Rosją — konkluduje — umarł, i to nazawsze. Nic go nie wskrzesi. Układ nowej Europy jest mu przeciwny, kosztował nas drogo, bardzo drogo... Pozostaje nam obecnie jedynie jaknajprędzej wydalić z organizmu naszego te trucizny, które w nas wsączył i których ślady odczuwamy dotychczas".

Ileż wreszcie prawdy i mocy w takiem stwierdzeniu:

„Polska musi być silną nie po to, by prowadziła wojnę, co byłoby sprzeczne z jej interesami, — ale poto, by inni wojny jej nie wydali. W obecnym systemie Europy — Wisła ma takież znaczenie, co i Ren!"...

Książka Oudard'a spełni swe zadanie, jeśli przyczyni się do utrwalenia tego pewnika politycznego w opinji francuskiej. Jeśli zaś chodzi o opinję polską — winna stanowić jeszcze jeden wymowny dowód, jak w oczach świata rośnie i potężnieje przeświadczenie o olbrzymiem znaczeniu tej Polski, ktra jeszcze przed trzema i pół laty była pośmiewiskiem narodów, a która teraz pod rządami Józefa Piłsudskiego wkroczyła na trwałą drogę przyszłości, jako państwo, równe innym mocarstwom Europy.

Dzeta.

Teatr Kameralny

Występy Marji Malickiej, Aleksandra Węgierki i Zbyszka Sawana

Utarł się zwyczaj, że recenzja nosi tytuł sztuki, którą się omawia. W tym wypadku odstąpiliśmy od reguły i napisaliśmy nie „Trio" G. Lentza, ale: „występy Marji Malickiej, Aleksandra Węgierki i Zbyszka Sawana".

Uczyniliśmy to celowo: komedja Lentza jest najlepszym przykładem, że niezbyt mocna sztuka może być zepchnięta zupełnie na drugi plan na czoło zainteresowania wysuwając samą grę artystów, jeśli obsadę stanowi zespół świadom swych celów i środków „Trio" w triumfalnym pochodzie obeszło całą Polskę. Ale, zaiste nie jest to bynajmniej zasługą Lentza, autora „Pogoni za narzeczoną" i „Wachlarza mojej żony" a wyłącznie tylko artystycznych wysiłków trójcy aktorów tej miary, co Malicka, Węgierko, Sawan. Oni doskonałą grą interpretacją wypełnili zapadłe, suchotnicze trochę boki sztuki, ożywili jej szablonowość, dodali jej duszę — słowem uskrzydlili poczwarkę, przemieniając ją w barwnego motyla, bawiącego oko swoją migotliwością i lekkością. Treścią „Tria" są małżeńskie perypetje typowej dancingowej kokietki Lali. Nuży ją mąż jej Jan, człowiek pracy i spokoju. Rozwodzi się z nim by w ramionach bardziej nowoczesnego Adama znaleźć więcej ducha czasu". Ale trafiła kosa na kamień. Adam okazuje się tak bardzo hiper-nowoczesny, że przedystansował w tem nawet Lalę, skutkiem czego nie mogło być mowy o wzajemnej harmonji. Tedy rozczarowana Lala powraca do pierwszego męża, który był natyle zakochany, że przebaczył lekkomyślnej żonie jej secesję...

Jak widzimy treść naogół błaha. Ale świetna gra artystów kazała nam o tem nie pamiętać i raczyć się tym koncertem jaki nam dano.

Marja Malicka stworzyła typ kobiety, której wdzięk zastępuje wszystkie inne, cenne u kobiety walory. Pieszczotliwość, czar kobiecy, miękkość i okrucieństwo zarazem, liryzm i słodycz oto przymioty, jakiemi czarowała bohaterka „Świtu, dnia i nocy" widownię.

Aleksander Węgierko, bożyszcze Łodzi, stworzył zdecydowany typ męski, w którym siła, wyrazistość i zdecydowanie charakteru szły o lepsze. Węgierko świetny reżyser, który z olbrzymią troskliwością i pieczołowitością potraktował każdy, najmniejszy nawet szczególik inscenizacji, w trosce o całość sztuki nie zaniedbał i opracowania swej roli, będącej prawdziwym wirtuozostwem artyzmu, rutyny i finezji. Kapitalna kreacja!

Zbyszko Sawan udowadniał, że umie być nietylko gwiazdą na horyzoncie polskiego ekranu, że czuje się również doskonale na deskach scenicznych. Jego Adam jest najlepszym świadectwem talentu, który zczasem nabierze jeszcze na sile i blasku. Całość tej świetnie zmontowanej sztuki rozgrywała się na tle prostych, lecz pierwszorzędnie sharmonizowanych z grą artystów dekoracyj: dowód wielkiego artystycznego smaku i malarskiej pomysłowości Zofii Węgierkowej.

Wł. G.

TEATR I SZTUKA

TEATRY

Teatr Miejski: — Mazepa.
Teatr Popularny: Za dawnych dobrych czasów.
Teatr Kameralny: — Trio.

CO GRAJĄ W KINACH

Bajka: — „Czerwony Błazen".
Capitol: — „Złote Piekło"
Casino: — Pod pręgierzem hańby.
Corso: Kto jest złodziejem
Czary: — „Białe noce w Piotrogrodzie"
Era: — „Golgota uczciwej kobiety"
Grand Kino: — „Płodność"
Luna: — Dzika orchidea.
Mimoza: — „Miłość bez pieniędzy"
Odeon: — „Pat i Patachon"
Palace: — „Ich Czworo"
Przedwiośnie: — „Panienka we fraku"
Reduta: — Tancerka Bogów
Resursa: — Motyl brukowy.
Raj: — Cyrkówka Rita.
Słońce: — Dzikuska.
Spółdzielnia — Dziewczęce łzy.
Syrena: Obława
Uciecha: On nie powróci już
Wodewil: — „Pat i Patachon"
Venus: — Djabelski wąwóz.
Zachęta: — „Ostatni romans"

TEATR POPULARNY
Ogrodowa Nr. 18.

Dziś we wtorek, jutro we środę oraz w czwartek o godzinie 8,30 wiecz. „Pan Naczelnik, to ja".

„BRONX — EXPRESS"
w Teatrze Popularnym.

W piątek dnia 10 stycznia wchodzi na afisz Teatru Popularnego amerykańsko-żydowska sztuka O. Dymowa „Bronx — Express" czyli „Jak Haskiel Hungerstolz został miljonerem". Sztuka Dymowa otrzyma w Teatrze Pop. nową szatę dekoracyjną oraz skorygowany układ in scenizacyjny — stosownie do wskazówek krytyki i sfer kompetentnych.

TEATR KAMERALNY
Traugutta Nr. 1.
„WYSTĘPY"
Marji Malickiej, Aleksandra Węgierki
i Z. Sawana.

Dziś we wtorek jutro we środę wieczorem stale przepełniające widownię „Trio" G. Lenca, które dzięki koncertowej grze znakomitej trójki aktorów: Marji Malickiej, Alksandra Węgierki i Zbyszka Sawana stanowi prawdziwą rewelację artystyczną.

TEATR MIEJSKI.
„SONATA KREUTZEROWSKA"
z dyr. K. Adwentowiczem.

Dziś we wtorek sztuka A. Savoira podług Tołstoja „Sonata Kreutzerowska" z dyr. K. Adwentowiczem i p. Ireną Grywińską na czele. Ceny popularne.

„DZIELNY WOJAK SZWEJK".

Jutro we środę po cenach popularnych „Dzielny Wojak Szwejk" w reżyserji i inscenizacji Leona Schillera z Michałem Zniczem w roli tytułowej.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań w kwiaciarni Salwy Moniuszki 2, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy

CO USŁYSZYMY DZIS PRZEZ RADJO

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ
na wtorek 7-go stycznia.

11,58 Sygnał czasu i hejnał:
12,05 Radjowy poranek szkolny. P. Wanda Tatarkiewicz opowie dalszy ciąg „Przygód dzieci miasta"
13,10 — 15,00 Komunikaty
15,45 „Chwilka lotnicza" (Organizacja ludności cywilnej podczas wojny lotniczo - gazowej)— wygłosi por. Ziembiński,
16,15 Muzyka z płyt gramofonowych,
17,15 „Droga do piękna" — wygł. p. Kaz. Muszałówna,
17,45 Koncert popołudniowy. Muzyka rosyjska. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Zofja Fabri (sopr.), Wiktor Bregy (tenor), Tadeusz Łuczaj (bas) i prof. Ludwik Urstein (akomp.),
18,45 Reklamy,
19,10 Giełda rolnicza,
19,25 Transmisja z Krakowa. Odczyt dra W. Semkowicza p. t. „Wrażenia z Litwy kowieńskiej"
19,50 Transmisja z opery poznańskiej, opera „Casanova" L. Różyckiego. Po transmisji komunikaty.

Pamiętajmy o potrzebach
Straży Ogniowej

HASŁO SPORTOWE

Zbliżamy się do rekordów świata

Rozwój sportu polskiego w roku ubiegłym

Narówni z innemi dziedzinami życia kroczy dziś już sport w Polsce. Przez dziesięć lat sport wywalczał sobie należne mu stanowisko, a w roku zeszłym to utwierdził. Rok 1929 był dla młodziutkiego sportu ,polskiego rokiem triumfów może nawet nieprzewidywanych Nie jest to z naszej strony wyrażony optymiz, lub reklama; w niektórych dziedzinach sięgnęliśmy do wyżyn światowych. Zyskaliśmy poważanie i szacunek u państw, o wysokiej kulturze fizycznej, dzięki sukcesom i mądrej polityce naszych władz sportowych. W przeważnej mierze sport polski umiał się uszanować, ale nie wszędzie.

Mówiąc więc o rozwoju sportu polskiego w roku zeszłym przejdziemy przez wszystkie jego rodzaje, starając się dać objektywny rys jego pracy.

Zeszłoroczne sukcesy osiągnięte były w wielu rodzajach naszego sportu. Lekkoatletyka jest gałęzią, która zdobyła sobie u nas piłką nożną prawo obywatelstwa. Sukcesy Kostrzewskiego, Barana. Pietkiewicza, czy innych przyniosły nam rozgłos w świecie.

Pobicie Nurmiego, świetne wyniki w w Paryżu, Londynie, Sztokholmie były zadokumentowaniem, że lekkoatletyka polska nie jest kopciuszkiem i że wszyscy muszą się z nią liczyć.

A obok tego boks stał się naszą potęgą. Stały jego rozwój, zwiększanie się kadr dobrych bokserów, świetne wyniki w zawodach międzypaństwowych z Austrją, Węgrami i Czechosłowacją. Gromienie drużyn niemieckich przez Wartę, oto dorobek naszej gałęzi, która była dotychczas dość słabą.

W pływaniu osiągamy już wyniki europejskie przez Kota, Bocheńskiego, Szrajbmana, Karliczka i Maerza. I mimo tego, że przegramy w trójmeczu słowiańskim, to w parę dni później ulegamy nieznacznie z potęgą pływacką, Belgją, walcząc z nią, jako równi. W szermierce także nie zostaliśmy w tyle. Mistrzostwa Europy w Neapolu, turniej w Offenbachu, szampjonat wojskowy w Budapeszcie wydały o naszych zawodnikach ocenę dodatnią.

Kolarstwo powstało znów z upadku. Na miejsce Łazarskiego przyszli z takiemi samemi jak on wynikami Szamota i Koszustki na torze. Szosa znów odkryła nam nowe talenty. Stefański, Michalak czy Więcek są zawodnikami wysokiej klasy.

Nie potrzebowaliśmy tutaj zbytnio się obawiać w spotkaniach z innemi państwami. Bieg dookoła Polski przedstawił nam całą masę dobrych kolarzy, a zarazem wykazał w nich wielkie jeszcze możliwości rozwoju.

Wyprawa jeźdźców polskich do Ameryki i zdobycie puharu, sukcesy w Nicei pokazały światu, że jesteśmy tutaj prze ciwnikiem nie do pobicia. Kawalerja polska chlubnie kroczyła przez rok, rozgłaszając na wszystkie strony o naszej potędze. A że zyskaliśmy rozgłos to oświad czyć mogą wizyty obcych państw w naszej szkole kawalerji w Grudziądzu. Wioślarstwo dopełnia jeszcze nam grupę sportów letnich, które przyniosły nam w ciągu przeszłego roku tyle oto sukcesów.

W tych dziedzinach potrafiliśmy się uszanować, ale w innych psujemy sobie sami dobre imię. Bo w jakim celu brała Polska udział w amatorskich zawodach o puhar środkowej Europy, tego dziś zrozumieć nie można. Przecież my mamy prawo do mierzenia się z zawodnikami, ale nigdy z amatorami, materjałem słabym, tandetą. Raz powinniśmy zrozumieć, że amatorzy piłkarscy państw środka Europy, to taka różnica, jak nasza liga i A klasa. A walczyć powinniśmy tylko z równymi sobie.

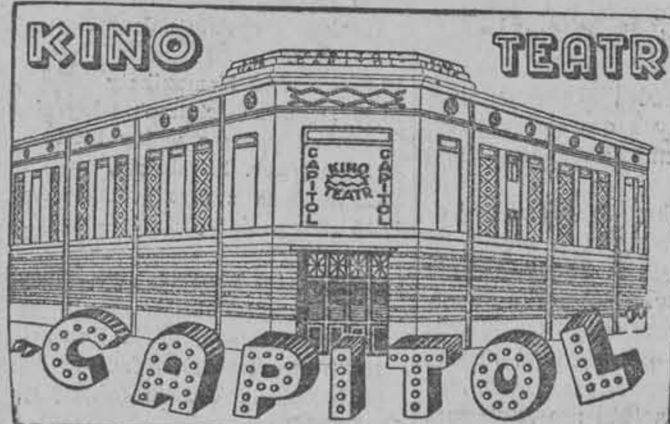
A sporty zimowe? czy od czasów olimpjady w—St. Moritz posunęliśmy się naprzód, czy też zostaliśmy na starem miejscu?

Bezwzględnie możemy powiedzieć, że rok ubiegły był dla nas i tutaj rokiem wielkich zaszczytów i wielkich sukcesów. Już na olimpjadzie w 1928 roku zwrócono na nas oczy i powierzono nam zorganizowanie wielkich zawodów w Zakopanem z ramienia F. I. S. Do nas to zawitały takie potęgi, jak Szwecja, Norwegja, Finlandja, Niemcy, Czechosłowacja. „Królowie nart", Norwedzy, którzy nigdy za obrębem swej północy nie wyjeżdżali na zawody, talent Bronisława Czecha święcił triumfy nietylko u nas, ale i za granicami naszego państwa. Wyprawa na daleką północ była ukoronowaniem naszego wysiłku, naszej pracy i naszego poważania. Obok Czecha zjawiają się nowe talenty; Szostakówie, Sieczka, Cukier, Rozmus w swych specjalnościach niedaleko podążają za mistrzem, czasem go nawet przewyższają (Sieczka, skoki).

Według opinji Skandynawów jesteśmy najlepszem państwem narciarskiem po nich w Europie.

Narybek mamy świetny. Marusarz i cały bataljon chłopów osiąga „już dobre wyniki i zapowiada świetną przyszłość. Obok narciarstwa hokej także sprawiał się doskonale. Zbobycie chociażby wicemistrzostwa Europy świadczyć może, że raczej tylko pech odtrącił nas od tronu samego, bo przecież Czechosłowacja nie jest wcale lepszem od nas państwem. Adamowski, Tupalski, Krygier, nie ustępują w niczem słynnemu Maleczkowi.

Zima i lato jednakową odgrywają rolę Sport polski roku zeszłego szedł drogą rozwoju przez cały sezon. Szlachetna rywalizacja w rozmaitych gałęziach przyniosła nam dobre wyniki. Jedno tylko wyrazić trzeba, abyśmy się sami umieli szanować, i aby obok stałego rozwoju podnosiło się wychowanie sportowe zawodników. O to nam chodzi, aby rok obecny przyniósł nam samych, wychowanych sportowców. Bo, że rozwój nie będzie gorszy od poprzednich lat to nie wątpimy, chcemy tylko wszystkich sportowców widzieć — dżentelmenów.





Wydawca: Tow. Rzem. „Resursa" Odbito w drukarni własnej Piotrkowska 15. Redaktor odpow.: Adam Żuczkiewicz